Nr. 249.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu i na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. XIII Nachtrag zur Zeitungs Preisliste p. 86, II Abth. nr. 39) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Sobota, 30 października 1886. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 29 października.

(Dojrzałość polityczna Bułgarów; przedwstępne narady posłów, zebranych w Tirnowie; przestrogi, dawane Rosyi ze strony półurzędowéj prasy niemieckiéj; artykuł „Pol. Corr.“ o niebezpieczeństwie, grożącém Słowianom ze strony panslawizmu; układ serbsko-bułgarski i ogłoszenie w Zofii stanu oblężenia, paraliżujące plany Kaulbarsa. — Stanowczość Anglii w kwestyi egipskiéj.)

Bułgarowie, choć są narodem wyszłym niedawno z 400-letniéj niewoli tureckiéj, choć nie są obeznani z życiem parlamentarném i mało dotąd czuli potrzebę liczenia się z wymaganiami międzynarodowemi, mimo to wszystko poczynają sobie bardzo praktycznie i w obec zbliżającego się otwarcia sejmu tirnowskiego naradzają się, jakie sprawy mają wejść na porządek obrad sobranja. Taką naradę odbyli wczoraj zebrani w Tirnowie członkowie sejmu. Najwybitniejszy członek rejencyi, miał na zebraniu mowę i wyjaśniał w niéj obecne położenie w Bułgaryi, i choć uważany bywa słusznie na spadkobiercę idei księcia Aleksandra, dowodził, że sejm nie może żadną miarą obrać go ponownie księciem a obejrzeć się musi za kandydatem, który dla Rosyi będzie persona grata. Stambułow i dzisiejsi władzcy bułgarscy, rozumieją dobrze obecną sytuacyą międzynarodową i nie chcąc ściągać na kraj nowych klęsk, wypierają się uczuć osobistych, składając je w ofierze na ołtarzu dobra ogólnego. Jeżeli wierzyć można „Standardowi“ angielskiemu, to rejencya bułgarska zbadała opinią gabinetów europejskich co do stanowiska, jakieby zajęły mocarstwa na wypadek, gdyby książę Aleksander obrany został ponownie władzcą Bułgaryi. Ks. Bismarck miał wedle „Standarda“ odpowiedzieć, że gdyby Rosya wzbraniała się postawić lub przyjąć kandydata na tron bułgarski, nie byłoby rzeczą słuszną stawiać dłużéj przeszkody powrotowi ks. Aleksandra, przedewszystkiém teraz, gdy się dowodnie wykazało, iż obecność jego w Bułgaryi nie była rzeczywistą, lub téż główną przeszkodę do porozumienia się pomiędzy Bułgaryą a Rosyą. — Jeżeli wiadomość ta „Standarda“ jest wiarogodną, to Niemcy oddałyby Bułgaryi nie małą usługę. Rosya zmuszonąby była przedstawić kandydata do tronu a gdyby tego nie uczyniła celem utrzymywania daléj anarchii w Bułgaryi, to sobranje obrałoby wtedy ponownie ks. Aleksandra władzcą Bułgaryi. Prasa niemiecka powtarza tę wiadomość dziennika angielskiego a ta okoliczność naprowadza na uzasadniony domysł, że w Berlinie i Wiedniu wywierają nacisk na Petersburg, ażeby się spieszył z proponowaniem kandydatury bułgarskiéj. Są nadto inne jeszcze oznaki, że w Niemczech nie ze wszystkiém podoba się rosyjska gospodarka w Bułgaryi. „Berl. Polit. Nachrichten“ roztrząsając znany artykuł „Journal de St. Petersb.“ z okazyi odsłonięcia pomnika w Petersburgu, przyznają, że wyrażone zdanie o kierującéj roli Rosyi w Bułgaryi jest słuszne. „Tak jest — piszą „Berl. Polit. Nachr.,“ — nikt tych praw nie zaprzeczy Rosyi, ale tylko o tyle, o ile one się opierają na dokonanych faktach historycznych. Z tych zaś wyciągane być mogą jedynie takie konsekwencye, które są zgodne z zasadą międzynarodowéj polityki pokojowéj i które szczególniéj nie będą sprzeczne z uregulowaniem stósunków bałkańskich przez kongres berliński.“ — I w Wiedniu przypominają Rosyi te granice, w jakich obracać się jéj wolno w Bułgaryi i wskazują Słowianom półwyspu na przyszłość, jaka ich czeka, jeżeli ulegną Rosyi i rzucą jéj na pastwę zdobytą co dopiero niepodległość. Pod tym względem zasługuje na baczniejszą uwagę artykuł półurzędowéj „Pol. Corresp.,“ pochodzący, jak twierdzi wspomniany dziennik, z kół serbskich.

Były minister serbski Risticz — czytamy w wspomnianym artykule — wyrzekł do jednego z słowiańskich dziennikarzy, że szczęście to, czy nieszczęście Bułgarów na tém polega, że zowią swą ojczyzną obiedwie prowincye położone po obu stronach Bałkanów a stanowiące właśnie drogę, która potrzebna jest Rosyi do spełnienia jéj misyi historycznéj. Oto jeżeli naród bułgarski okaże się powolnym dla planów Rosyi, w takim razie może pozostać samodzielnym, co p. Risticz poczytuje za szczęście Bułgarom. Jeżeli zaś Bułgarowie mają o swéj samodzielności inne wyobrażenie, jak panslawiści, i jeżeli chcą narodowe swe skarby zachować w inny sposób, niż zamierzają w Petersburgu, to nie ujdą losu zgotowanego dla nich. Walka rozpoczęta z Rosyą grozi Bułgaryi katastrofą.

Panslawiści rosyjscy i serbscy — odpowiada na to zapatrywanie się Risticza „Pol. Corresp.“ — upatrują w nowym kroku Bułgarów tylko niesłuszność, a całą akcyą jenerała Kaulbarsa pochwalają bezwarunkowo, przyznając Rosyi pełne uprawnienie do regulowania spraw młodszéj braci słowiańskich. Serbscy panslawiści nie widzą, na jak niebezpieczną weszli drogę. Czy mniemają, że Rosya uprzątnąwszy się z Bułgarami, nie sięgnie po Serbów i nie zechce także regulować ich losów? Któż zaręczy za to, że w przyszłości nie wytworzy się w Rosyi polityczna doktryna, która zechce na rzecz wielkiéj historycznéj misyi rosyjskiéj zażądać takich samych ofiar od Serbii, jak od Bułgaryi? Jeżeli zwycięży idea panslawizmu, tak, jak go Katkow rozumie, to biada Serbi; zniszczonemi wtedy zostaną aspiracye narodowe wszystkich Słowian.

Ta to właśnie idea oporu i walki z molochem panslawizmu góruje w Serbii i błogie wydaje owoce. Serbia zawiązała już, jakeśmy pisali wczoraj, przyjazne stósunki z Bułgaryą, ażeby z tém większą siłą stawiać czoło pożądliwości panslawizmu. Dzisiejszy telegram z Niszu podaje nam warunki ugody serbsko-bułgarskiéj. Bułgarya odda Serbii Bregowę, która aż do ostatecznego uregulowania téj kwestyi, pozostanie neutralną. Gdy obrana w tym celu komisya przyzna sporne terytoryum Serbii, to ta zwróci Bułgaryi odpowiedniéj wartości okręg graniczny. W ciągu dwóch miesięcy wysłana zostanie mięszana komisya, która zbada stósunki handlowe dwóch krajów i w 6 miesiącach zawrze traktat handlowy. Bułgarya wzbroni wychodźcom serbskim pobytu na swém terytoryum a Serbia wychodźcom bułgarskim; oba kraje zobowiązują się niweczyć nieprzyjazne dla siebie zamiary tychże wychodźców; Bułgarya wybuduje koléj żelazną, która pójdzie przez Wokorel, Zofią i Carybród i połączy się z koleją serbską. Zawarty ten układ serbsko-bułgarski wchodzi niezwłocznie w wykonanie.

Mężowie stanu serbscy i bułgarscy, zawierając powyższy układ, dają dowód wielkiéj bystrości politycznéj. Układ jednoczy dwa dotąd nieprzyjazne sobie narody bratnie i niweczy plany Rosyi, które, jak nie potrzeba bliżéj wyjaśniać, zasadzają się na utrzymywaniu szczepowéj nienawiści. Pp. Stambułow i Garaszanin wielkie oddają usługi niepodległości słowiańskich ludów półwyspu. Rosya nie uzna układu serbsko-bułgarskiego tak samo, jak nie chce uznać legalności wyborów sobranja i przyszłych jego uchwał.

Rejenci i ministrowie bułgarscy, udając się na sejm do Tirnowy, zabezpieczyli stolicę przed nowemi intrygami Kaulbarsa. W Zofii ogłoszony został stan oblężenia. Z tego powodu nie będzie się mogło odbyć zapowiedziane dawniéj zebranie Cankowistów, na którém miał przemawiać także Kaulbars. Komendant miasta zakaże zebrania w interesie spokojności i porządku. Wichrzyciele nie gardzą najśmieszniejszego nawet rodzaju środeczkami, ażeby dojść do celu i wywołać w Bułgaryi zamięszanie. I tak Cankowiści puścili w obieg pogłoskę, jakoby Stambułow, Mutkurow i Nikołajew zostali aresztowani, co naturalnie czystym jest fałszem. W korespondencyach zofijskich znajdujemy wiadomość, wedle któréj wyjechali do Tirnowy przedstawiciele konsulatów angielskiego i włoskiego; reprezentanci niemiecki i austryacki pozostali naturalnie w Zofii. Oto ostatnie wiadomości z Bułgaryi.

Z innych spraw zagranicznych jeden tylko zatarg angielsko-francuski stoi na porządku dziennym dyskusyi publicznéj. Geneza tego zatargu znaną jest czytelnikom naszym; dziś wypada nam chyba zwrócić uwagę na artykuł „Daily Chronicle“, zwrócony przeciw Francyi, Rosyi i Turcyi. Autor artykułu nawięzuje swą rzecz do wywodów „Journal des Debats“, i tak pisze: „Dziennik francuski poucza Anglią, że nie uda się jéj uchylić z pod kontroli spraw egipskich tych mocarstw, które mają interesa w dolinie Nilu. Dziwnie trochę brzmi to zdanie, żeby kupiec z Wschodu miał także prawo do kontrolowania spraw egipskich. Nie wiele także w tém logiki, żeby mocarstwa, które nie chciały ani pieniędzy, ani innych ofiar ponosić, miały teraz dyktować politykę egipską Anglii, która własnym kosztem postarała się przywrócić ład w Egipcie. Mówmy jasno: Egipt znaczy dla Anglii tyle, co Indye, a dopóki Anglia będzie w posiadaniu Indyi, dopóty musi posiadać prawo kontroli w Egipcie.“ — Otwartość ta angielska uznania jest godną i republika francuska, zabierając się do wyrzucenia Anglii z Egiptu, będzie musiała głęboko się nad tém zastanowić, czy licząc na niepewny bardzo sojusz z Rosyą i Turcyą, zdolną jest przeprowadzić swoje zamysły. Jeżeli jest wiarogodną nadeszła dziś wiadomość „Standarda“, wedle któréj nie przywiózł z sobą p. Waddington żadnych osobnych instrukcyi do Londynu, dotyczących kwestyi egipskiéj, to republika francuska poczyna się już cofać w obec stanowczéj postawy Anglii. Władzcy republikańscy wolą zawsze chętniéj toczyć walkę z bezbronnym Kościołem i dla swych doktryn państwowych poświęcać dobro kraju, aniżeli bronić rzeczywistych interesów Francyi przeciw silnemu nieprzyjacielowi zagranicznemu. Przyjęcie ustawy o szkołach elementarnych przez francuską Izbę deputowanych, o czém piszemy w osobym artykule, jest faktem, który hr. Mun dosadnio scharakteryzował i wskazał na jego następstwa.

Wybory.

Szanownych Wyborców miasta Poznania zapraszamy na

WIEC PRZEDWYBORCZY

na jutro, sobotę dnia 30 października, godzinę 8 wieczorem

na salą p. B. Knolla,

przy ulicy Wrocławskiéj.

PORZĄDEK OBRAD.

1) Zagajenie.
2) Wybór 14 kandydatów na wszystkie obwody wyborcze.

O liczny udział prosi

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Ks. dr. Kantecki, przewod. *Karol Krysiewicz*, pisarz.
Fr. Tomaszewski, skarbnik.
A. Andruszewski, Fr. Andrzejewski, Fr. Dobrowolski, Emil Kajkowski, Dr. Koszutski, A. Kromolicki, Jan Paczkowski, Józef Tundak.

Do wezwania komitetu łączymy i my prośbę, aby obywatelstwo poznańskie licznie się zebrało na jutrzejszy wiec przedwyborczy.

Komitet starał się o to, aby ustępujący z rady miejskiéj p. dr. *Łebiński* zdał wyborcom sprawę z czynności swoich w Radzie — ważne jednak przeszkody nie pozwalają p. dr. Łebińskiemu stanąć przed wyborcami.

Jedynym przeto przedmiotem obrad będzie zamianowanie kandydatów na 4 obwody wyborcze w klasie III, dwa w klasie II i jeden w klasie I.

Ponieważ komitet nie może aż do soboty zorganizować agitacyi wyborczej, nie mając jeszcze w zupełności pod ręką potrzebnego materyału, zwłaszcza, że agitacya przy wyborach miejskich topograficznie w szerszych obraca się zakresach, aniżeli przy wyborach politycznych, — przeto osobne zebranie mężów zaufania zwoła dopiero w przyszłym tygodniu około wtorku lub środy.

Kolonizacya.

W zachodnich Niemczech, tak pisze „National Ztg.“, potworzyły się w kołach chłopskich stowarzyszenia, czy związki (Societäten), które zwróciły się do przewodniczącego komisyi kolonizacyjnéj p. hr. Zedlitza, z propozycyą ***samodzielnego urządzania gmin chłopskich*** na gruntach przez państwo nabytych.

Brzmi to niby bardzo ponętnie, i „National Ztg.“ — rokuje sobie z tych ofert wielkie korzyści, ***jeśli*** (!) osoby, które tę ofertę zrobiły, ***budzić będą zaufanie.***

I my powiadamy: jeśli.

W czasach wielkich przedsiębiorstw państwowych powstawają téż rozmaici rycerze przemysłowi, jako on M. Opitz, o którym pisaliśmy wczoraj w rubryce rozmaitości. Nie twierdzimy tego o owych przemysłowcach z zachodnich Niemiec, którzy zapewne chcą budować chaty, stajnie, stodoły, obory i t. d. — ale sądzimy, że trzebaby się takim ofertom bardzo uważnie przyjrzeć, nim się je przyjmie.

Gwałty i mordy w Dubnicy.

Zbrodnia i ohydna sromota mają to do siebie, że się kryją w ciemności, i głowy ze swych kryjówek wychylić nie śmieją.

Tak téż mają się rzeczy ze strasznemi gwałtami i morderstwami w Dubnicy, wywołanemi przez agitacyą Kaulbarsa i ruble moskiewskie, których ofiarą padło kilku szanowanych i dzielnych Bułgarów. Krew ich wołać będzie o pomstę do Boga nad tymi siepaczami, którzy wyzyskują dzikie instynkty ludu i pchają go do zbrodni.

Opis krwawego zajścia.

W dniu wyborów prefekt zagaił zebranie i zawezwał wyborców, aby ukonstytuowali biuro. Niektórzy z wyborców wołali: „Nie chcemy wyborów! Nie chcemy obrażać Rosyi!“

Wtedy powstał były poseł Gruczarow i powiedział wyborcom, że tutaj nie chodzi o nic innego, jak tylko o ukonstytuowanie biura, — że atoli byłoby rzeczą pożądaną, iżby wybrano takich mężów, którzyby głosowali na księcia popieranego przez Rosyą — ale zdecydowanego zarazem bronić niepodległości Bułgaryi.

Chłopi nie chcieli się uspokoić, lecz hałasując, wołali: „Nie chcemy wyborów, bo Rosya ich nie chce!“

Wyborcy miejscy nie zważali jednakże na te głosy i wybrali biuro wyborcze. Przez dwie godziny wybory odbywały się zupełnie spokojnie.

Nagle wpadła do miasta i przed lokal wyborczy czereda złożona z 500 chłopów.

„Nie chcemy wyborów!“ — tak grzmiało ich hasło; nie chcemy więcéj tych posłów, którzy prowadzili wojnę z Serbią i poróżnili się z Rosyą. Oni to winni temu, że musimy płacić podatki, — gdyż Rosya nie żądałaby od nas wcale podatków!

Gruczarow chciał przemówić do chłopów, ale go zakrzyczano; chłopi rzucili się na stół wyborczy i połamali go w kawały. Członkowie komisyi musieli uchodzić przez okno i szukać ratunku w ucieczce.

Trzech z nich, Gruczarow, Zograf i nauczyciel Papukczyew schronili się do przyległego domu — dokąd ich ścigała gromada chłopów; atoli rewolwer Papukczyewa powstrzymał napastników od gwałtów.

Innego członka komisyi, byłego posła Kośnickiego ścigano o dwie godziny drogi aż do wsi Rośnicy — ale go schwytać nie zdołano.

Władze starały się przywrócić porządek i posłały 8 konnych żołnierzy na miejsce wyborów, atoli chłopi przyjęli ich gradem kamieni i zmusili do odwrotu. Ośmieleni tym sukcesem, udali się chłopi do domu prefekta Dymitryewa, wywlekli go z mieszkania, zaczęli okładać kijami, kłuć nożami, zwlekli zeń szaty i zabrali mu pieniądze. Wśród najokropniejszych męczarni zawleczono go aż do kamiennego mostu i tam z wysokości 40 metrów rzucono go w rzekę.

Po drodze pewna część bandy udała się do biura telegraficznego i tam mimo protestu urzędnika Bośniakowa splądrowała biuro, i zabierała się do podpalenia domu, od czego jedynie łzy i narzekania sąsiadów ich powstrzymały.

Motłoch rozwścieklony widokiem krwi zamordowanego prefekta, pobiegł do onego domu, w którym Gruczarow, Zograf i Papukczyew znaleźli schronienie.

Ponieważ roznamiętniona czereda groziła podpaleniem domu, gdyby im nie wydano nieszczęśliwych zbiegów, — przeto pierwszy wyszedł nauczyciel Papukczyew, który właściwie nie odgrywał żadnéj politycznéj roli i tylko przyszedł w towarzystwie swego przyjaciela Gruczanowa.

Papukczyew strzelił z rewolweru w powietrze a potém rzuciwszy broń, starał się ułagodzić napastników. Atoli zaledwie zaczął mówić — rzucono się na niego i w jednéj niemal chwili ubito.

Zograf, ojciec pięciora dzieci, odezwał się do krwiożerczéj bandy:

Bracia! darujcie mi życie, — mam żonę i pięcioro dzieci.

Ale „bracia“ przekupieni przez Moskali uderzyli nań kijmi i nożami — a za chwilę Zograf był martwym trupem, na którym jeszcze po śmierci się pastwiono, wykłuwając mu oczy i krając w kawały.

„Patrzcie — wołano — jak się spasł naszemi wieprzami.“

W ten sposób zamordowano i Gruczarowa, — a dzikość zbójów jeszcze się nie uśmierzyła.

„Szukajmy Taszykmanowa!“ (był to także eksposeł) zawołali niektórzy.

Ale Taszykmanowa nie można było znaleść. Po 5 godzinach rabunku i rzezi rozproszyły się tłumy.

Gruczarow pozostawia wdowę i jedno dziecko,

Zograf wdowę i pięcioro dzieci,

Prefekt Dymitryew wdowę i pięcioro dzieci,

Papukczyew starą matkę i siostrę, chodzącą do piątéj klasy gimnazyum żeńskiego w Zofii.

Rodziny tych czterech ofiar znajdują się w największéj nędzy.

* * *

Stojanow — autor listu otwartego do Kaulbarsa — poświęca tym czterem ofiarom rozwścieklonego i podburzonego ludu następujące pośmiertne wspomnienie:

Po raz czwarty przychodzi mi pisać pośmiertne wspomnienie męczennikom bułgarskim, ofiarom rosyjskiego rubla.

Brat morduje brata — Bułgar Bułgara! Czy to się kiedykolwiek działo w naszym kraju?

Czyż kiedykolwiek dopuszczano się u nas czynów takiéj bestyalności?

Widzieliśmy krwawe powstania — 10 wiosek płonęło równocześnie, mordowano niewiasty i dzieci — setki rodzin wypędzano z pod rodzinnéj strzechy, — ale nigdy Bułgar nie mordował Bułgara!

Ten barbarzyński zwyczaj nie był u nas wcale znany.

Kto go wprowadził?!

Kto jest winien mordów i rzezi w Dubnicy?

Zapytajcie o to siepacza Kaulbarsa, Giersa, i owego człowieka-szatana, którego Katkowem nazywają. Ci ludzie i ich nowe srebrne ruble — które, oby im w gardle stanęły — są sprawcami téj rzezi, śmierci tych męczenników.

Czegóż wy właściwie chcecie od nas nieszczęśliwych Bułgarów?

Czy takie jest wasze prawosławie, wasze słowiaństwo, wasza miłość bratnia, wasze chrześciaństwo i wasza protekcya?

Czy to takie są dobrodziejstwa, któreście przyrzekali Bułgarom?

Nożami i rublami chcecie sobie zdobyć cześć, wpływ i znaczenie?

Cóż wam Bułgarya zawiniła?

Jeśli tak silni jesteście — czemuż nie przysyłacie waszych wojsk, aby téj okropnéj zgrozie kres położyć?

I dyplomacya rosyjska, która jest sprawczynią tych zbrodni, śmie jeszcze pisać noty, w których denuncyuje nasze wybory i twierdzi, że wybory te odbyły się pod naciskiem terorystycznego rządu! Co za hańba!

Kiedy rozeszła się wieść, że kilka załóg podniosło bunt przeciw rządowi, wtedy przekupna prasa rosyjska nie mogła się temu nacieszyć. Ci barbarzyńcy byli nad wyraz szczęśliwi, spodziewając wojny domowéj w Bułgaryi.

Wyscie sami Judasze!

Wyście sybiryjską zarazą dla naszéj ojczyzny!

A wy, męczennicy, ofiary rosyjskiéj „braci,“ dwaj z was byli mymi znajomymi — jakżeż często wołaliście: „Niech żyje car! nasz protektor!“

Biedni ludzie. Tam w górze znajdziecie starego Rajczowa i popa Andżeła. Powiedzcie im: i my jesteśmy ofiarami rosyjskiego rubla! Powiedzcie Rałowskim, Hadżym, Dymitrym, Botjewom, Beńkowskim, Ljewskim, Kupczewom, Ljudenom, Karawelowom, Wołowom i Stabljeszkowom, że Bułgarya jeszcze żyje, i że na złość wszystkim carskim służalcom żyje i żyć będzie jedynie dla wolności i niepodległości.

* * *

Tak pisze Stojanow.

Nie winimy ludu rosyjskiego, nie zwalamy odpowiedzialności za te ohydne morderstwa na całą społeczność rosyjską, ale tych niecnych wichrzycieli, co je podszczuwaniem i rublami wywołali — stawiamy wraz z Stojanowem pod pręgierz opinii całéj Europy.

Dzieje takich Kaulbarsów w Polsce nie mniéj krwawemi głoski zapisane są na kartach naszéj Ojczyzny od lat z górą dwustu!

Z Francyi.

Francuska Izba deputowanych przyjęła na wczorajszém, czwartkowém posiedzeniu projekt do nowéj ustawy szkólnéj, zaprowadzającéj w całém szkólnictwie radykalną

zmianę, bo stanowiącą, iż odtąd w szkołach elementarnych tylko świeccy nauczyciele naukę udzielać będą mogli.

Kilka tysięcy zakonników, braci nauki chrześciańskiéj, frères ignorantins, mnóstwo Sióstr zakonnych, którzy z prawdziwém poświęceniem za najmizerniejszą w świecie zapłatę uczyli dziatwę francuską po miastach i siołach — muszą zaprzestać téj nauki i ustąpić miejsca nauczycielom świeckim, których *notabene* jeszcze nie ma, a którzy kraj ogromne sumy kosztować będą.

Ustawę przyjęto *361* głosami przeciw *175*.

Kiedy ogłoszono rezultat głosowania, zawołała prawica jednomyślnie: ***„Niech żyje wolność!“***, na co lewica odpowiedziała: „Niech żyje Rzeczpospolita!“

To, co za czasów drugiego cesarstwa wielcy obywatele kraju z nadludzką odwagą i wysileniem wywalczyli, święcąc tryumfy wolności i swobody nauczania, to dziś za czasów libertynizmu, głoszącego rozpętanie i rozkiełznanie wszelkiéj swywoli, zdeptano nogami.

Wszystko wolno we Francyi: wolno bluźnić Panu Bogu i uczyć, że nie masz ani Boga, ani pana; wolno wzywać do rabunku i do rzezi, nawet; wolno obrażać wszystkie uczucia i wszystkie przekonania — ale nie wolno biednemu zakonnikowi uczyć w szkole elementarnéj, wpajać w serca dzieci miłości Boga, miłości Kościoła i bliźniego.

Prawda, że gdzieindziéj już dawno usunięto zakony i księży od wychowania publicznego — ale najprzód nie uczyniono tego tak radykalnie, jak się to we Francyi stało najnowszym ukazem, powtóre odsuwając w ogólności księży od szkoły zostawiono wyjątki, a po trzecie zamykając drzwi szkoły przed duchownymi jednego wyznania, zostawiono je otworem dla księży drugiéj konfesyi.

Francya katolicka, Francya najstarsza córa Kościoła, Francya wychowana na katolickich tradycyach, pierwsza wyrzuca radykalnie duchowieństwo ze szkoły i zrywa aż do ostatniéj niteczki wszystkie węzły, jakie łączyły szkołę z Kościołem.

Słusznie msgr. Freppel, znakomity Biskup anżerski, nazwał całą ustawę machiną wojenną przeciw chrześciaństwu, a hr. de Mun *egzekucyą* i wojną wypowiedzianą sumieniu katolickiemu!

Mylicie się — mówił hr. de Mune — jeśli sądzicie, że lud katolicki spokojnie zniesie tę krzywdę i obojętnie zachowywać się będzie w obec tego wypowiedzenia wojny. Katolicy zachowywali się dotąd spokojnie, nie szukali wojny, lecz pokoju, atoli skoro im dziś przyłożono nóż do gardła — są zupełnie usprawiedliwieni, jeśli się bronić będą.

Rzeczy doszły tak daleko, że dziś stoimy we Francyi przed alternatywą: albo republika, albo religijność we Francyi zginąć musi!

Słowa te, wywołane najsłuszniejszém oburzeniem, znalazły szeroki odgłos w Izbie i w kraju, którego zdawkowe frazesy ministra Gobleta o obronie neutralności zrównoważyć nie były zdolne.

Lud katolicki we Francyi, widząc, jak najkardynalniejsze zasady swobody i wolności deptane są nogami, ocknie się i pokaże przy wyborach, że jarzma libertynizmu dłużéj dźwigać nie chce.

Katolicy francuscy powinni innym krajom i ludom przyświecać w walce o jednę z najważniejszych spraw i swobód, o wolność nauczania i o uszanowanie w szkole zasad i religijnych przekonań obywateli.

Równocześnie odbywało się w Angers doroczne zebranie katolickich stowarzyszeń robotniczych dla zachodniéj Francyi, na którém pod nieobecność ks. Biskupa Freppla odczytano wspaniałą jego mowę w kwestyi robotniczéj i socyalnéj.

Ks. Biskup Freppel, rodem Alzatczyk, obeznany z ruchem społecznym katolickim w Alzacyi i nad Renem, położył wielkie zasługi około organizacyi katolickich robotników; założył przeszło 200 stowarzyszeń roboczych, które, ożywione jego apostolskim duchem, świetnie się rozwijają. Ks. Biskup żąda w mowie swéj (do któréj jeszcze powrócimy), aby robotników nie wyzyskiwano, zmuszając ich do pracy przez $^{3}/_{4}$ doby, aby im nie kazano pracować w niezdrowych lochach, lecz w przyzwoitych warsztatach, aby ich zabezpieczano na przypadek choroby, starości lub kalectwa, aby miano pieczę o ich ciele, a przedewszystkiém także o ich duszy.

Rewolucya francuzka zniszczyła całe szczęście i dobrobyt robotnika. Zabrała mu wszystko, co miał — wyrzuciła go nagiego na ulicę, a za to dała mu abstrakcyjne pojęcie wolności! „Dziś nie ma żadnych procederowych zobowiązań, żadnych wspólnych reguł, żadnéj solidarności, żadnego stósunku wzajemnego między majstrami, czeladnikami i uczniami, nie ma obrony słabego przed silnym wyzyskiwaczem.“

„Precz z monopolami, precz z przywilejami w dziedzinie pracy! woła monsignor Freppel, my chcemy wolności pracy, opartéj na zasadach Kościoła, na prawach chrześciańskiéj moralności.“

Pomoc i dźwignią do przeprowadzenia tych zasad, któreby pracę z manowców wolnodumstwa wydobyły znowu na pole wolności prawdziwéj, widzi msgr. Freppel w cechach i korporacyach, w stowarzyszeniach chrześciańskich, które zakładać jak najgorliwiéj zaleca.

Szczęść Boże w téj pracy — która sama jedna Francyą zbawić może. ***W szkole i w warsztacie*** niechaj katolicy francuzcy rozpoczną pracę gorliwą i chrześciańską, a przyszłość będzie w ich ręku.

Niemiec o żołnierzach polskich.

Czytamy w berlińskiéj korespondencyi do warszawskiego „Słowa“:

W tych dniach wyszła tu (w Berlinie) broszurka, która tytułem swoim: „Der nächste Krieg“, zwróciła uwagę moję. Ciekawość moja powiększyła się, kiedy wstępne słowo objaśniło mnie, że naczelnik wydziału wojskowego w gabinecie cesarskim, jenerał Albedyll, usiłował przeszkodzić rozszerzeniu téj broszurki między oficerami pruskimi. Nie znalazłem w tém pisemku wprawdzie takiego materyału, jakiego się spodziewałem, gdyż autor głównie upadkiem ducha wojennego w armii się zajmuje, ale i tu Polacy odgrywają pewną rolę, bo gdzieżby ich nie było? Zresztą wiemy, że oficerowie pruscy zawsze uznawali dzielny materyał wojskowy, jakiego im dostarczają właśnie Polacy. Otóż autor wyrzuca w pierwszym rzędzie podoficerom pruskim, że źle wpływają na rekrutów Polaków. Posłuchajmy, co w tym względzie mówi broszurka niniejsza:

„Żołnierzom narodowości niegermańskiéj, mianowicie Polakom, wyrzuca się zbyt często narodowość ich; tak szeregowcy Niemcy, jak podoficerowie, którzy wprawdzie wiele z nimi mają pracy i powodu do niecierpliwości, nie uważają ich za równych sobie. „Polak, głupi Polak“ i podobne przezwiska słyszy żołnierz polski prawie codziennie.“

Autor odradza gorąco takiego postępowania i upatruje w niém główną przyczynę, że Polacy odłączają się od reszty żołnierzy i żyją między sobą.

„Antypatyi przeciwko językowi niemieckiemu nie znają ci ludzie z góry, owszem chętnie go się uczą, ale podoficerowie, udzielający im instrukcye, przeważnie nie umieją być nauczycielami; łatwo oni tracą cierpliwość i stają się niedbałymi lub wymyślają, przeklinają, a doprowadzają do tego, że szeregowiec rad jest, gdy się nauka ukończy.“

Autor wskazuje także na niebezpieczeństwo dzienników polskich i francuzkich. Szeregowcy nie są wprawdzie abonentami takich gazet, ale rodzice i krewni posyłają im gazety, a żołnierz z ciekawością czyta każdy świstek drukowanego papieru i odczytuje drugim, co jego zajmuje. (Tą też drogą wciska się jad socyalistyczny między żołnierzy Niemców). Nie wiem, czy pierwsze wydanie niniejszéj broszurki, które tylko oficerom było dostępne, pod tym względem miało skutek taki, ale nie zawadzi przypomnieć, że w Prusach, mianowicie ze strony głównodowodzącego w Królewcu, zakazano żołnierzom Polakom czytanie polskich pisemek.

W końcu podnosi autor, że niektórzy żołnierze nienawidzą niemczyzny, to jest ci, którzy należą do warstw wykształconych. Autor mieszkał z takim wspólnie i podnosi, jak on doskonale znał historyą polską i jak silnie wierzył w odbudowanie Polski.

Posiadał on zbiór piosnek polskich, wysławiających przyjaźń, męztwo i miłość ojczyzny bohaterów polskich, piękność Polek itd. Te piosnki odczytywał on mi z dumą i zarozumiałością, a mówił z lekceważeniem o Niemcach, którzy w każdém towarzystwie, mianowicie damskiém, zmuszeni ustąpić w obec Polaków itd.“

Na to autor jakoś lekarstwa nie umie podać, bo tylko dodaje od siebie, że „tacy ludzie“ wśród żołnierzy bardzo zgubny wpływ wywierać mogą.

Tyle o Polakach. Korespondent podaje jeszcze w końcu treść dalszą broszury, w któréj autor narzeka na to, że młodsi oficerowie i podoficerowie przeważnie do tego przyczyniają się, iż rekruci z wielkim wstrętem wstępują w szeregi wojska niemieckiego a po trzech latach z niewypowiedzianą radością zrzucają mundur.

Z przerażeniem konstatuje autor, że na zgromadzeniach robotników bywają liczni socyaliści, którzy przecież odbyli służbę wojskową. Dla tego daje on też oficerom rozmaite wskazówki, aby się stósunki te polepszyły a w razie, gdy się temu nie stanie zadość, obawia się widocznie lichego rezultatu najbliższéj wojny.

Ta wojna najbliższa będzie, zdaniem jego, prowadzoną przeciwko Francyi lub przeciwko Francyi i Rosyi równocześnie. Podnosi on, że nienawiść panslawistyczna przeciwko Niemcom przewyższa jeszcze nienawiść przeciwko księciu Aleksandrowi, jako téż mimochodem zaznacza, że armia, zwłaszcza korpus oficerski, w sprawie bułgarskiej inaczéj myśli, niż kierownik polityki niemieckiéj.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 27 października.

(Sejm. — Z rady miejskiéj. — Krajowe stowarzyszenie kupców. — S. p. ks. Juryczyński. — Rusini w Ameryce.)

(a.) Sejm prawdopodobnie zwołany zostanie w końcu listopada, lub na początku grudnia — co zależy od ukończenia obrad wspólnych delegacyi.

Na wczorajszém posiedzeniu rady miejskiéj, na które stawili się panowie radni w niebywałéj liczbie, odczytano naglący wniosek radnego prof. dra Małeckiego, podpisany przez wszystkich obecnych 90 radnych, aby rada obecnemu swemu prezydentowi, Wacławowi Dąbrowskiemu, który od chwili wolnych wyborów, to jest od 31 października 1861 r. bez przerwy w radzie zasiada, nadała honorowe obywatelstwo miasta Lwowa. Wśród hucznych oklasków został wniosek ten jednogłośnie przyjęty, a prof. dr. Gryziecki, który podczas powyższego epizodu radzie przewodniczył, udał się w towarzystwie prof. Małeckiego do pana prezydenta, ażeby mu zakomunikować powyższą uchwałę. Pan Dąbrowski przybywszy do sali, podziękował radzie z głębi serca za ten zaszczyt, oświadczając, że tak, jak dotąd, będzie robił, co zdoła, dla dobra gminy.

Istniejące tu od trzech lat „Stowarzyszenie kupców i przemysłowców chrześciańskich,“ założone głównie w celu zwalczania konkurencyi żydowskiéj, uchwaliło w tych dniach nowy statut, według którego na przyszłość zwać się będzie „Krajowe Towarzystwo Kupców i przemysłowców.“ Właśnie ten epitet „chrześciańskie“ obrażał wielu kupców i rękodzielników, tak, że nie mieli odwagi stanąć do walki z żydami. Czy to nazwa już dziś razi? — W dalszym ciągu posiedzenia postanowiło walne zgromadzenie zająć się urządzeniem specyalnéj wystawy skór i wyrobów skórnych dla wykazania zdolności dla dostaw wojskowych, rozwinąć czynność około wystawy krakowskiéj i udziału w niéj przemysłowców i kupców ze wschodniéj Galicyi, starać się o książki i pisma fachowe dla swych członków itp.

W Przemyślu zmarł onegdaj jeden z wybitniejszych świętojurców, ks. Antoni Juzyczyński, kanonik tamtejszéj kapituły r. graec., licząc lat 71.

Ks. Jan Wolański, znany kapłan ruski w Szenandoah w Ameryce, odniósł się do tutejszego ordynaryatu o przysłanie do Ameryki jeszcze dwóch księży gr.-katolickich. Ks. Metropolita wzywa więc chętnych księży, aby się do tutejszego metropolitalnego konsystorza zgłosili.

Berlin, 28 października.

(P. Rauchhaupt o projekcie Kleista.)

Krytyki projektu p. Kleista ze strony Rauchhaupta spodziewać się należało tém więcéj, że ten przywódzca rządowego konserwatyzmu już na synodzie w Delitsch stanowczo zaangażował się przeciwko wnioskowi Hammersteina. Krytykę swą zamieścił p. Rauchhaupt w „Hallesche Ztg.“

Charakterystyczną jest przedewszystkiém rzeczą, że niezgodne ze sobą odcienia pomiędzy konserwatystami dokumentują tak publicznie przed całym światem panującą pomiędzy nimi różnorodność zapatrywań na najważniejsze sprawy protestanckiego kościoła. Jestto czysto po protestancku! Polityczniéj co prawda byłoby, gdyby ci panowie starali się byli porozumieć pomiędzy sobą i dopiero z rezultatem tego porozumienia wystąpili przed szerszą publiczność. Widać jednak, że autor projektu miał ważne powody, które go skłoniły do ogłoszenia tego planu, zanim w obozie konserwatywnym wzięto go pod obrady. Publikacya projektu miała mu zjednać sympatye w kraju, tak, iżby następnie pastorowie i wyborcy zmusili posłów opozycyjnych à la Rauchhaupt do oświadczenia się za żądaniami. Ten sam cel miało także zebranie w Barmen.

Nie dziw przeto, że p. Rauchhaupt na samym wstępie swéj krytyki wyraża pewną naganę z powodu ogłoszenia projektu. Co się tyczy treści krytyki, to Rauchhaupt rozróżnia w projekcie dwie klasy żądań: takie, do których spełnienia państwo przychylić się może, i takie, na które państwo się nie zgodzi. Do zupełnie niemożliwych liczy p. landrat R. żądanie wyrażone w Barmen, a zmierzające do ograniczenia królewskiego prawa nominacyi przy obsadzaniu miejsc w najwyższéj radzie kościelnéj i konsystorzach przez prawo proponowania zarządów synodalnych.

W oczach p. Rauchhaupta — jak widzimy — jest najwyższy episkopat królewski rzeczą nienaruszalną. Charakterystycznym jest powód jego opozycyi przeciwko przyznaniu kościelnéj reprezentacyi krajowéj prawa proponowania pomienionych kandydatów. W żądaniu tém upatruje on chęć zaprowadzenia „parlamentarnego rządu w kościele“ i odjęcia najwyższemu episkopatowi „wszelkiéj rzeczywistéj władzy.“ Ideałem Rauchhaupta zdaje się być absolutny zwierzchnik kościelny, który zupełnie samodzielnie, bez względu na życzenia reprezentacyi krajowego kościoła, obsadza najwyższe urzędy w Kościele. Właściwym powodem tego żądania p. Rauchhaupta jest widocznie obawa, aby w danym razie prawowierne większości zarządów synodalnych nie proponowały na kandydatów do urzędów kościelnych tylko ludzi téj saméj, co oni, barwy. Widać to z jego słów, w których powiada wyraźnie: „Rząd kościelny musi górować jako samodzielny punkt po nad wszystkiemi stronnictwami.“

Wiadomo jednak, że król Fryderyk Wilhelm IV oświadczył swego czasu, iż byłby szczęśliwy, gdyby nareszcie godność swą jako zwierzchnik kościoła złożyć mógł w inne ręce. Król Fryderyk Wilhelm IV odczuwał widocznie niedogodności swego stanowiska, jako naczelnéj głowy kościoła. Ale p. Ranchhaupt tego nie rozumie; zbywa on tych, co się na te słowa królewskie powołują, uwagą, że

---

(25) **Z nieudanéj wyprawy chorego człowieka.**

(Ciąg dalszy).

XXVII.

Jak widzisz, kochany Janie, chciałem szczędzić tę kobietę — o ile się tylko dało w tego rodzaju warunkach. Udawałem, że kryminalne jéj plany przypisuję jedynie gwałtownéj namiętności i nierozwadze. Starałem się przybrać ton człowieka, który z wyrozumieniem pragnie powstrzymać obłąkaną od zgubnego kroku.

Byłem więc aż nadto „bon enfant“ względem potwornéj istoty, u któréj jedyną do złego pobudką było wyrachowanie i interes — która rozważnie i z namysłem wszelkim brała się do dzieła — która wreszcie postępując z ostrożnością i wyrafinowaniem niebywałem, kodeksowi karnemu nieprzebyte naprzód już stawiała zapory.

A jednakże — mimo całego przeświadczenia zbytecznéj mojéj względności — uczułem rodzaj litości na widok stanu, w jaki wprawiły istotę tę słowa moje ostatnie — dotykające wprost już chorego, niebezpiecznego miejsca.

Poczęła ona drzeć konwulsyjnie — a twarz jéj przybrała kolor gipsu. Niespodziewane odkrycie strasznych moich bateryi sparaliżowało najwidoczniéj na pierwszą chwilę hart i siłę téj niezwykłéj kobiety. Postępowała ona zwolna, mechanicznie daléj — ale nogi wypowiadały jéj posłuszeństwo. Nie odwracała odemnie wzroku — ale w oczach tych malował się teraz przestrach z dziwną przymieszką obłędu i martwoty.

Kiedy sobie teraz na zimno i ze spokojem przypominam nieopisany ów wyraz oczu, mimowoli utwierdzam w sobie przekonanie, że tylko mózgi nie zupełnie normalne zdolne są do zbrodni. Wszakżeż uważam panią K. za okaz czystéj rozumowéj refleksyi; przyczyną jéj działania mogła być tylko rachuba; a jednakże pod wpływem gwałtownego wewnętrznego zaburzenia poczynał jéj patrzeć przez oczy — drzemiący jakoby na dnie umysłu — zagadkowy ustrój kobiety histerycznéj, zdolnéj do szaleństwa.

Widząc, że ledwo idzie, podałem jéj ramię. Była tak przygnębioną, że je przyjęła na razie. W ciągu poprzedniéj rozmowy minęliśmy już nie tylko „kotaleśnego,“ ale i tak zwaną „Königsruhe.“ Znajdowaliśmy się teraz w pobliżu „djabelskiego mostu“ u stóp ponuréj „Rosstrappe.“

Zapewne ci się to wyda dziwném, gdy się dowiesz — że dobrze z pięć minut szliśmy tak w milczeniu, prowadząc się pod ramię. Gdyby nas był kto wówczas spotkał o zmierzchu, byłby parę tę niezawodnie posądził o czułość serc, lub blizkie krewieństwo.

Byliśmy ze sobą na pozór w najlepszéj, spokojnéj harmonii. W istocie zaś oboje nieźle byliśmy nerwowo zmęczeni i wyczerpani. Słowa moje ostatnie — mówiące bez ogródki o zbrodni — były niejako piorunem, co się wywiązał z groźnéj nawałnicy. Nastąpiła chwila głuchéj ciszy i odpoczynku.

Cisza ta zakończyła się drastycznie. Pani K. wyrwała nagle rękę z pod mego ramienia, schwyciła się za głowę i upadła, a raczéj przyklękła na szczerbate głazy. Musiała ona biedaczka być przerażająco chudą; najwyraźniéj bowiem usłyszałem chrzęst kości jéj i kolan uderzających o granit. Odgłos ten bardzo przykre na mnie zrobił wrażenie. Począłem mieć litość nad nią na dobre.

Pani K. chwilę leżała bezwładnie między kamieniami. Chciałem już zaczerpnąć wody w kapelusz, aby ją cucić; szczęśliwym sposobem mieliśmy szumiącą „Bodę“ tuż przy sobie. Ale zaledwie się przybliżyłem, aby skonstatować, czy wiedźmy mdleją w istocie — ona energiczném, nerwowém poruszeniem ręki dała mi do zrozumienia, abym pozostał na miejscu. Następnie powstała, a umaczawszy sama chustkę w lodowatym strumieniu, poczęła pocierać nią czoło i skronie.

Kontent byłem z takiego zwrotu rzeczy; cóż bowiem głupszego i tragi-komiczniejszego mogłoby mi się wydarzyć nad sytuacyą prawdziwego, silnego zemdlenia pani K.? Byłbym teraz musiał odgrywać rolę troskliwego, pieczołowitego cuciciela i fatyganta. Trzebaby było nieść ratunek — krzepić siły ciała — a i ducha może? W końcu musiałbym był może pocieszać i uspokajać?... Jakżeżby to było pięknie licowało z prawdziwém położeniem rzeczy! Jakież stósowne zakończenie dyalogowéj naszéj sceny!

Dziwnie zmienną jest natura ludzka, Janie drogi. Przed pięciu minutami w najwyższym stopniu byłem wzburzony; przykrość całego tego zajścia odczuwałem z nieznośną, wygórowaną wrażliwością. Krótką chwilą potém łagodniejsze już uczucia mnie opanowały — był to rodzaj pogardliwéj litości i wyrozumienia dla histerycznéj kobiety. Teraz zaś, widząc jak czarna ta postać krząta się nad mruczącym strumieniem i chłodzi spalone oblicze — uczułem się naraz trzeźwym, czczym i jałowym jak Arab po minioném upojeniu haczisowem. Patrzałem najspokojniéj na uroczy pejzaż skalisty — na wodę — na czerniącą się u jéj brzegu figurkę. Widziałem w tém wszystkiém już tylko efekt malarski i z wszelką flegmą studyowałem grę wieczornego światłocienia.

Nic mnie już nie obchodziła w chwili obecnéj ani pani K., ani cała ta nieznośna awantura. Nie miałem już nerwów, ani ich mieć chciałem. O mało nie począłem wygwizdywać ulubionéj melodyjki z „Mascotte.“

Z błogiego tego spokoju i odrętwienia wyrwał mnie nareszcie głos towarzyszki. Mówiła ona głucho:

— Idź pan — odchódź co prędzéj. Ja sama wrócę do domu. Wyjeżdżaj jutro z Thale — albo ja wyjadę. Nie chcę go widzieć już więcéj — opuść mnie natychmiast.

Nieboraczka w bardzo złą chwilę z taką trafiła propozycyą. Gdybym był się znajdował jeszcze w stanie nerwowego niepokoju, może zdecydowany akcent, a zagrobowy ton jéj głosu byłby chwilowe na mnie sprawił wrażenie; na dzisiaj możeby się była odemnie uwolniła jędzona. Ale po przebytém rozdrażnieniu, byłem spokojny, ciężki i nieczuły jak Flamandczyk przy piwie; mogłem rywalizować pod tym względem z otaczającemi nas turniami.

To też słowa p. K. wprost chybiły celu. Naiwném mi się zdało zrazu jéj żądanie — a potém bezczelném i chytrem. Nie na to tyle podjąłem trudu, aby w decydującéj się cofać chwili — śmiesznem byłoby ustąpić teraz. Postanowiłem wyzyskać spory zapas zimnéj krwi, jaką czułem w sobie.

— Z przykrością prawdziwą przychodzi mi być nieposłusznym rozkazom pani. Ale sama byś mnie pierwsza wyśmiała, gdybym jéj usłuchał. Niepodobném jest, abyśmy się rozstali bez wzajemnego porozumienia.

— Jeśli pan nie odejdziesz natychmiast — będę wołać o pomoc i uciekać. Czy zechcesz mnie gonić może?... Jesteś w oczach moich niespełna rozumu — będziesz nim w obec całego świata. Odchódź natychmiast, jeśli chcesz oszczędzić samego siebie.

Była to groźba nielada ze strony przebiegłéj téj kobiety. Uciekając mogła mnie w niemały wprowadzić ambaras. Gonić jéj było niepodobném — a dać spokojnie się oddalić drugą niemożliwością. Nie byłbym jéj już więcéj zobaczył.

— A więc gotów jestem opuścić ją, jeśli żądasz tego koniecznie. Ale ostateczność ta pociągnie bardzo niekorzystne skutki dla pani. Aby mieć czyste sumienie, jutro rano udam się do Lipska i zrobię tamtejszéj prokuratoryi konieczne zeznania. Będą się one tyczyć przeważnie jéj osoby.

Mówiąc to, począłem się mieć ku odwrotowi. Ale wiedźma zerwała się szybko z miejsca, na którém klęczała przed chwilą. Przybiegła do mnie i uchwyciła za ramię.

— Siadaj pan, rzekła głosem dziwnie spokojnym i z przerażająco obumarłym, nieruchomym wyrazem twarzy — siadaj pan tu przy mnie, na kamieniu. Mów więc teraz, co mi masz do powiedzenia, i tłómacz się z szaleństwa, które cię napadło.

— Bodajby to było szaleństwo, łaskawa pani. Pierwszybym sobie tego życzył z pewnością. Wiesz jednakże sama najlepiéj, że zupełnie zdrowe mam tu zmysły — że aż nadto dobrze widzę i rozumiem pewne rzeczy. Nie jestem bynajmniéj twoim osobistym przeciwnikiem. Byłabyś mi pani zupełnie obojętną osobą, gdybym w przeświadczeniu swojém nie czuł się zmuszonym bronić przed jéj niebezpiecznemi zakusami dwóch biednych istót — schorzałego kalekę i opuszczoną sierotę.

Długa chwila milczenia. Wiedźma siedzi nieporuszona, a twarz jéj najmniejszéj nie zdradza emocyi. Nareszcie pyta zwolna:

— Któż to są te biedne istoty zagrożone przezemnie? Z jakiego romansu pan o nich wyczytałeś?...

— Jednę z nich znam osobiście — drugą poznam może wkrótce. Mówię o mężu pani i pasierbicy.

— Więc ja chcę zguby męża mego i córki?...

— Mam na to pewne dane, że nie dążysz do uszczęśliwienia ich — chyba, że uważasz szczęście na téj ziemskiéj kuli za niemożebne. W takim razie rzeczywiście... może pragniesz, aby jak najprędzéj przestali tu cierpieć....

— Mów pan wyraźniéj jeszcze — ja mam mocne nerwy — wysłucham wszystkiego. Bardzo ciekawą historyą mi opowiadasz — słucham z zajęciem... wszak widzisz, jak jestem spokojną....

— Tém lepiéj — tém lepiéj. Przypuszczam więc daléj, że dla coprędszego uszczęśliwienia męża swego, zadajesz mu niezwykłe dozy leczniczych trucizn — a młodziutką Emmy prowadzisz do lepszéj doli za pomocą fatalnéj lektury — złego obchodzenia — i zgubnego systemu morfiny. To bardzo dowcipnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Fryderyk Wilhelm IV był „królem idealnym“, i że się zresztą od owéj chwili czasy zmieniły. W przeciągu tego czasu, tak rozumuje p. Rauchhaupt, przypadła Hohenzollernom w udziale korona cesarska, a z nią cała suma obowiązków w obec całego ewangelickiego kościoła. Pan Rauchhaupt popełnia tutaj wielki błąd prawnopaństwowy, jakiego się po nim, jako przywódzcy stronnictwa, spodziewać prawie nie należało.

Sprawy religijne i kościelne nie należą do kompetencyi cesarstwa, a więc także i nie do kompetencyi tego, który dzierży cesarską koronę. Sprawy te podlegają ustawodawstwu państw poszczególnych; król pruski jest tylko najwyższym zwierzchnikiem pruskiego kościoła krajowego, ale nie jest równocześnie zwierzchnikiem protestanckich kościołów krajowych państw poszczególnych. W tych ostatnich wykonują te prawa inni rejenci albo osobiście, albo téż przez swe organa.

W sprawie dotacyi należało się po p. Rauchhaupcie spodziewać większéj względności dla żądań protestanckich. P. Rauchhaupt zgadza się wprawdzie na bogatsze wyposażenie protestanckiego kościoła, ale pod tym warunkiem, że zewnętrzna organizacya krajowego kościoła pozostanie niezmieniona, albo téż, że zmian dokonywać będzie można jedynie za poprzedniém zezwoleniem państwa. Rauchhaupt opiera się tedy jednostronnéj, kościelnéj reorganizacyi ordynacyi synodalnéj i zaprowadzeniu hierarchii — i stara się panom Hammersteinowi i Kleistowi dowieść, że żądania ich są nierozumnemi.

Powiada on: „Czyż przyznalibyście zamierzone wyposażenie Kościołowi, gdyby w nim za pomocą jeszcze większego zdemokratyzowania prawa wyborczego i skreślenia wszelkiéj kwalifikacyi zapanowała większość protestantenvereinlerska, albo gorsza jeszcze?“ Tego jednak nie obawiają się wnioskodawcy, bo téż chwilowo rzeczy nie mogłyby wziąć takiego obrotu, choć, co prawda, w przysłości i to może nie będzie niemożliwém. — Z całéj téj polemiki jedna rzecz wynika z wszelką pewnością: oto, że każdy z obydwóch protestanckich kierunków pragnąłby ustrój i kierownictwo protestanckiego kościoła przykroić wedle swych specyalnych interesów partyjnych. Dla obydwóch chodzi tutaj o ważną kwestyą bytu, gdyż w posiadaniu takiéj władzy nie szczędziłoby się przeciwnika. To doprowadziłoby do długoletnich bojów, a temu właśnie pragną przeszkodzić oportuniści à la Rauchhaupt, którzy interesa państwa wyżéj stawiają od interesów kościoła.

Ostateczne zdanie Rauchhaupta o całym projekcie streszcza się w następujących słowach: „Projekt ten przyniósłby nieuniknioną zgubę naszemu drogiemu kościołowi protestanckiemu.“ Ponieważ Rauchhaupt dzierży rządy nad co najmniéj dwiema trzeciemi obecnéj frakcyi konserwatywnéj, a wolnokonserwatywni i narodowi liberałowie są zasadniczymi przeciwnikami projektu, przeto upadek jego jest nieunikniony. Ponieważ wnioskodawcy w razie odrzuceni swych żądań obawiają się rozpadnięcia protestantyzmu na sekty, lub przejścia wielu protestantów na łono katolickiego Kościoła, jak świeżo dowodziła „Kreuz-Ztg.“, przeto ciekawiśmy, co poczną ci panowie po odrzuceniu wniosku Hammersteina i projektu Kleista?

ZIEMIE POLSKIE.

* Komisya, pracująca pod przewodnictwem senatora Plewe nad środkami ograniczenia napływu Niemców do Królestwa Polskiego, zajęta jest obecnie, jak donosi „Nowoje Wremia,“ przygotowaniem i usystematyzowaniem materyałów, zebranych podczas ubiegłego lata przez ministerstwo spraw wewnętrznych i dostarczonych przez delegatów, którzy zwiedzali pogranicze przemysłowe Królestwa Polskiego.

NIEMCY.

* Berlin, 28 października. W przyszły poniedziałek mają się rozpocząć układy w sprawie rewizyi szwajcarskiego traktatu handlowego. Układy te miały się rozpocząć już w połowie października, ale ponieważ wówczas prace przedwstępne nie były jeszcze skończone, przeto sprawę odłożono aż do obecnéj chwili. Rząd ma zamiar załatwić tę rzecz w przeciągu przyszłéj sesyi parlamentarnéj; zdaje się jednak, że dotąd nie usunięto jeszcze kilku bardzo ważnych dyferencyi.

— O tegorocznych pracach celem wytępienia filoksery otrzymała „Nordd. Allg. Ztg.“ szczegółowy referat, z którego pokazuje się, że stan téj kwestyi w pruskich okolicach, zajmujących się hodowaniem wina, jest dość pomyślny; jest wszelka nadzieja, że energiczne środki, jakich się chwycono celem usunięcia złego, odniosą pożądany skutek.

— W południowo-zachodniéj Afryce urządził szczep Namakanów po raz trzeci już w przeciągu roku rozbójniczy napad na terytoryum Mahereros, znajdujące się pod opieką niemieckiego rządu.

— Wedle doniesienia „Braunschweiger Tageblattu“, został adwokat dr. Dedekind, aresztowany na dniu 18 b. m. we Wolffenbüttel, wypuszczony z więzienia na mocy rozporządzenia sądu nadziemiańskiego, do którego założył był rekurs.

— Na dzisiejszém posiedzeniu konferencyi międzynarodowego pomiaru ziemi zakomuniaował prezydent prof. Förster, że rząd holenderski zgodził się na zasady konferencyi, przyjęte w sprawie pomiaru ziemi, że jednak rząd francuski przed udzieleniem swego zezwolenia żażądał referatu swych delegatów. Förster zauważa w obec tego, że zasady pomiaru ziemi ustanowione zostały w porozumieniu ze wszystkiemi rządami Europy, że więc chodzić tu może jedynie o dalsze rozprowadzenie tych zasad. Prezydent dr. Faye z Paryża oświadcza po francusku, co następuje: Delegaci Francyi przysłani zostali tudotąd bez wszelkiego pełnomocnictwa, wypada im zatém przeprowadzenie uchwał, które tu powzięte być mają, pozostawić rządowi. Mówca jednak sądzi, że może zapewnić naprzód, iż wszystkie możliwe trudności dadzą się usunąć z łatwością. (Oklaski.)

Prezydent Förster odpowiedział również po francusku, że podziela nadzieję wypowiedzianą przez francuskiego delegata, i życzy sobie, aby możliwe różnice zdań załatwione były nie w łonie konferencyi, lecz w drodze dyplomatycznych pertraktacyi. Daléj zawiadomił prezydent zebranych, że cesarz wyraził życzenie ujrzenia u siebie po obiedzie o $^1/_2$2 trzech prezydentów i sekretarza konferencyi, dadaléj dotychczasowego prezydenta komisyi stałéj i dyrektora centralnego biura. Sekretarzem stałym konferencyi wybrano następnie dr. Hirscha, dyrektora obserwatoryum w Neufchâtel; na 9 członków stałéj komisyi obrano: reprezentanta Holandyi, dyrektora obserwatoryum w Leydzie, profesora doktora van de Sande-Backhuyzen, reprezentantą Francyi, prezydenta Faye'a z Paryża, reprezentanta Włoch, jenerał-majora Ferriera z Florencyi, reprezentanta Hiszpanii, jenerała dywizyi Ibaneza z Madrytu, reprezentanta królestwa saskiego, tajnego radzcę rejencyjnego profesora dr. Nagla z Drezna, reprezentanta Austryi, radzcę rejencyjnego prof. dr. Oppolzera z Wiednia, repr. Rosyi, jenerała porucznika Stebnickiego z Petersburga, reprezentanta Danii podpułkownika Zachariae z Kopenhagi i reprezentanta Prus, tajnego radzcę rejencyjnego prof. dr. Foerstera z Berlina. Następnie zakomunikował prezydent, że jutro (w piątek) pracować będzie komisya stała, a najbliższe posiedzenie konferencyi odbędzie się w sobotę o 10 przed południem.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatu wrzesińskiego odbyło się we Wrześni dnia 25 b. m. na sali p. Bednarowicza.

Posiedzenie zagaił krótkiemi słowy p. Lutomski ze Stawu, proponując na przewodniczącego obecnego Patrona Kółek p. M. Jackowskiego, który na sekretarza powołał p. Jackowskiego ze Skotnik. Po krótkich słowach powitalnych p. Patron wezwał p. Zwierzyckiego z Zawodzia do odczytania swéj rozprawy „O uprawie roślin pastewnych“; nad wyczerpującym tym odczytem wszczęła się dyskusya, w któréj wzięli udział pp.: Lutomski ze Stawu, ks. Kohler z Sokolnik, Jackowski, Skoraczewski, Bronisz, Eulenfeld i inni: w dyskusyi przeważało zdanie, że rośliny pastewne, a mianowicie warzywo, pomimo ich nizkie ceny z tego powodu należy uprawiać, że przysparzają wiele paszy — czyszczą rolę z chwastów i perzu i w płodozmianie doskonale przysposabiają rolę dla następnego płodu.

Następnie miał odczyt p. Skoraczewski z Bugaju „O uprawie wierzby koszykarskiéj“. Odczyt ten obszerny i poparty sprawozdaniami z rozmaitych plantacyi wierzby koszykarskiéj, o tyle budził interes między obecnymi, że zwracał uwagę na zupełnie u nas prawie nową gałąź produkcyi, która ma znaczenie tak finansowe, jako téż społeczne. Szanowny prelegent z przyciskiem bowiem na to mianowicie zwracał uwagę, że nie tylko dla większych właścicieli wierzba ta ma swoje znaczenie, ale i dla uboższéj ludności; podaje ona bowiem sposobność zużytkowania długich wieczorów zimowych przez robienie koszyków i rozmaitego rodzaju plecionek; także kalecy i chorowici mają sposobność do zarobku przez takiego rodzaju wyroby.

Rozprawa ta drukowana będzie w „Gospodarzu“.

Poczém zabrał głos p. Patron i zwrócił uwagę członków na skutki pracy i oszczędności; nieomieszkał upomnieć, że jeżeli kiedy, to teraz te przymioty są koniecznie potrzebne dla każdego rólnika. Napomniał jeszcze, ażeby się także zabezpieczali od ognia i gradu, wskazując przytém na smutny przykład wsi Szymborza na Kujawach, gdzie włościanie od ognia się nie zabezpieczyli i wskutek tego wielkie ponieśli straty przez pożar.

W zebraniu brały udział Kółka: wrzesińskie, graboszewskie, szemborowskie, sokolnickie i Grabowo. Zebranie zaszczycił także nestor powiatu wrzesińskiego p. hr. Edward Poniński.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, piątek 29 października

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał nauczycielowi i organiście Straszewskiemu w Marwałdzie w powiecie ostródzkim orła właścicieli orderu domowego Hohenzollernów.

* **Teatr polski.** Jutro po raz pierwszy komedya Kaźmirza Zalewskiego „Nasi zięciowie“.

W niedzielę po raz pierwszy obraz sceniczny ze śpiewami w 5 aktach z francuzkiego pp. Varrenas i Gauthier przerobiony przez L. Sliwińskiego z muzyką Kratzera „Nad przepaścią“ (La vie en rève).

W poniedziałek po raz drugi „Nad przepaścią“.

* **Wystawa.** W foyer teatru polskiego wystawiony jest obraz W. Gersona „Powrót do Polski Kaźmirza Odnowiciela (1040 r.)“

Obraz ten był wystawiony w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu i zyskał tam pochlebny sąd i ocenę znawców i krytyki. Po wystawie u nas wystawiony będzie w Berlinie.

Wystawa otwarta codziennie od godziny 11 do 4, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 5.

Wstęp dla dorosłych 30 fen., dla dzieci 15 fen.

* **Z Izby handlowéj.** Ze względu na nadchodzące wybory nowych członków w miejsce ustępujących, wyłożona będzie lista uprawnionych do wyboru członków Izby handlowéj od 1 do 11 listopada r. b. w gmachu handlowym (Stary Rynek, waga miejska). Reklamacye wnosić można aż do upływu dziesiątego dnia po 10 listopada.

* **Radzca** handlowy Andersch złożył urząd radzcy miejskiego.

* **Wieczorek** z tańcami urządzony staraniem Towarzystwa Krawców w Poznaniu (dawniejsze Towarzystwo Czeladzi Krawieckiéj), odbędzie się w niedzielę dnia 31 b. m. na sali p. B. Knolla (ogród Stocka) przy dźwiękach muzyki p. B. Dębińskiego, na który jak najuprzejmiéj tak gości jako i członków zaprasza Zarząd.

* **Kontrole jesienne** rezerwy odbędą się na Placu Działowym w następującym porządku: Dnia 1 listopada zrana o godzinie 8 piechota prowincyonalna litera A do J. — Dnia 2 listopada zrana o godzinie 8 piechota prowincyonalna litera K do O. — Dnia 3 listopada zrana o godzinie 8 piechota prowincyonalna litera P. do S. — Dnia 3 listopada po południu o godzinie 2 piechota prowincyonalna litera T do Z oraz rzemieślnicy ekonomiczni, robotnicy wojskowi, pomocnicy rusznikarscy, wojsko kolejowe, aspiranci na płatników wojskowych i żołnierze przekazani do dyspozycyi władz kompletowych. — Dnia 7 listopada zrana o godzinie 8 gwardya, artylerya polowa i piesza i pionierzy. — Dnia 8 listopada zrana o godzinie 8 strzelcy, konnica, treny, pomocnicy lazaretowi, felczery, żołnierze ambulansowi, piekarze wojskowi, podlekarze, farmaceuci, personał weterynaryi i marynarka.

* **Co piątek** wychodzi wykaz posad, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten można przejrzeć codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Ksiądz Zygmunt Łubieński,** wikaryusz przy kościele św. Krzyża w Warszawie, który otrzymał instytucyą na rodzinną prebendę Łubieńskich w katedrze gnieźnieńskiéj, jest synem hr. Tomasza Wentwortha Łubieńskiego i Adeli z Łempickich, siostry pani Kajetanowéj Morawskiéj z Jurkowa, a prawnukiem w prostéj linii Feliksa Łubieńskiego, ministra za Księstwa Warszawskiego. Przed nim dzierżyli tę prebendę z kolei: ksiądz Tadeusz Ł., Biskup sufragan włocławski, ksiądz Konstanty Ł., Biskup augustowski, a na koniec hr. Roger Ł., wychowaniec seminaryum w Sejnach, a potém w Poznaniu i Gnieźnie, który na nią był instytuowany jako clericus ord. min., a następnie do świeckiego stanu przeszedłszy, w Galicyi osiadł, gdzie jest członkiem sejmu z kuryi większéj własności w powiecie rzeszowskim i wystąpił na widownią jako autor kilku rozpraw treści ekonomicznéj. Obecnie hr. Roger jest niebezpiecznie chory.

* **Grodzisk.** Dnia 19 b. m. zgorzały w Ruchocicach wszelkie zabudowania proboszczowskie. Ogień, jak się zdaje, został podłożony.

* **Srem.** W sprawie wyborów do Izby Panów ogłasza landrat powiatu śremskiego co następuje: Tych właścicieli, których rodziny w ciągu roku bieżącego wchodzą w 50-letnie posiadanie jednéj i téj saméj majętności rycerskiéj, upraszam, aby się aż do 15 listopada r. b. wraz z podaniem swego wieku i majątku rodzinnego do mnie zgłosili. Do rodzin, które w powiecie śremskim najmniéj lat 50 posiadają jednę i tę samą majętność rycerską, a tém samém do wyboru reprezentanta do Izby Panów ze staréj stałéj majętności ziemskiéj są uprawnieni, należą według akt: 1) właściciel dóbr rycerskich p. Dyonizy Budziszewski z Małachowa; 2) właściciel dóbr rycerskich p. Konstanty Sczaniecki z Miedzychoda; 3) właściciel dóbr rycerskich p. Stanisław Zakrzewski z Żabna; 4) właściciel dóbr rycerskich Franciszek Żółtowski z Bereśnicy.

* **Koronowo.** Oberzysta z Mąkowarska, p. Buchholz, udał się przed dwoma tygodniami z żoną swą do Berlina, aby tam niejakiś czas pobawić. Czwartego dnia po przybyciu do Berlina otrzymuje p. B. w hotelu, w którym stanął, telegram z doniesieniem, że córka jego Ema umarła. Tak on jak i żona jego wielce się tą wiadomością przerazili; pani B. po kilka razy popadła w omdlenie i tylko dzięki pieczy dwóch w hotelu mieszkających lekarzy przyszła tak dalece do siebie, że mogła na drugi dzień razem z mężem puścić się w podróż z powrotem do domu. Pan Buchholz z Berlina zażądał telegramem koni do Bydgoszczy — lecz ku ich większemu udręczeniu konie nie żdążyły na czas, tak iż po przybyciu do tego miasta widzieli się zmuszeni nająć dorożkę, aby nią puścić się w blisko sześmilową podróż do Mąkowarska. W drodze atoli spotyka p. B. swe konie, zatrzymuje je i pyta się woźnicy, na co jego córka tak nagle umarła? Ten zdziwiony w najwyższym stopniu, odpowiada, że ich córka przecież żyje i zupełnie zdrowa. Z niejakiéms wahaniem przyjmują rodzice tę wiadomość, lecz przybywszy do domu rzeczywiście swą córkę nie tylko przy życiu, ale i przy dobrém zdrowiu zastają. Można sobie wystawić radość tak bardzo strapionych rodziców. A cóż było przyczyną téj fałszywéj wiadomości? Oto przypadek zrządził, że w tym samym hotelu w Berlinie stanął również jakiś pan Buchholz z Wąbrzeźna, któremu umarła żona, czy córka, imieniem Ema, i o téj to śmierci telegrafem go zawiadomiono. P. B. z M. ma także córkę Emę, a dalszy przypadek chciał, że ów telegram w jego ręce się dostał. Na to, że on z Wąbrzeźna był wysłanym, zrazu wcale nie zważał, — a więc słusznie mógł się przerazić, a choć późniéj spostrzegł, że z Wąbrzeźna telegram ów wysłano, nie uspokoił się tém wcale, bo przypuszczał, że to pewnie pewien wojażer, który przy jego wyjeździe do jego oberzy wstąpił, a z którym znał się osobiście, nie mając prędzéj czasu, dopiero z Wąbrzeźna mu o śmierci córki doniósł. Na panią B. te nagłe przejścia w smutek i radość tak silne zrobiły wrażenie, że jeszcze do dziś niezupełnie przyszła do siebie.

* **Bydgoszcz.** Towarzystwo Spiewu „Halka“ w Bydgoszczy urządza w niedzielę dnia 31 b. m. koncert połączony z teatrem amatorskim. Przedstawiona będzie sztuczka „Gałganduch“ czyli „Trójka hultajska“. Dochód przeznaczony na pogorzelców w Szymborzu. O liczny udział prosi Zarząd.

* **Slub.** W kościele św. Barbary w Krakowie pobłogosławiony został w środę związek małżeński pomiędzy hr. Adamem Platerem z Próchapanną Maryą de Sichelburg Garapich, córką obywatela z Podola a wnuczką hr. Kaźmirza Wodzickiego.

* **Grobowiec Słowackiego.** Współpracowniczka „Kuryera Warsz.“ p. H. Boguska (Hajota) miała niedawno sposobność odwiedzić grób Juliusza Słowackiego na cmentarzu Montmartre w Paryżu i wyniosła ztamtąd najboleśniejsze wrażenie na widok opuszczenia i ruiny, w jakiéj się znajduje pomnik na grobie poety. Nagrobek wzniesiony z piaskowca, to jest z kamienia najłatwiéj ulegającego wpływom zmian atmosferycznych, dziś już znajduje się w stanie opłakanym, a za lat kilka lub kilkanaście zamieni się w bezkształtną bryłę, którą zarząd cmentarza będzie musiał usunąć. Wizerunek autora „Balladyny“ w medalionie również zniszczony, szpecą rażące uszkodzenia, części nosa i brody są poodtrącane, tak że niepodobna już prawie rozpoznać twarzy poety. Należałoby zająć się bezzwłocznie przyprowadzeniem tego grobowca do porządku, wyrestaurowaniem i zabezpieczeniem od wpływów atmosferycznych, a medalion kamienny zastąpić bronzowym. Pamięć taka o ostatniem schronieniu Słowackiego jest obowiązkiem naszéj społeczności. „Kuryer Warszawski“ proponuje urządzenie w Warszawie odczytu dla zebrania sumy potrzebnéj na restauracyą pomnika.

* **Cholera.** Biuletyn z czwartku brzmi: w Peszcie zasłabło 6 osób, zmarło 6; w Tryeście zasłabło 5 osób, zmarła 1.

* **Kefir,** tak bardzo w nowszych czasach polecany napój dla rekonwalescentów i osób słabowitych, można bardzo łatwo i tanim kosztem w domu preparować. Zamiast drogich, aż z Krakowa sprowadzanych ziarnek grzybka kefirowego, bierze się czystą maślankę; do kwarty téjże n. p. dolewa się dwie kwarty mleka słodkiego niezbieranego. To się wlewa w mocne butelki — najlepiéj od wina szampańskiego, napełniając je do trzech części. Kilka razy dziennie wyjmuje się korki i kłóci mocno w butelce, poczém znów korkuje. Najlepiéj, gdy tak przyrządzone mleko stoi w temperaturze 15 stopni Celsiusa, po trzech dniach kefir zdatny do użytku. Tak przyrządzone mleko przez fermentacyą zawiera dużo kwasu węglanego i jest bardzo skutecznym napojem w cierpieniach piersiowych, gardłowych i wielu innych.

* **Ciekawe** a smutne bardzo szczegóły zamieszcza jeden z ostatnich zeszytów pisma „Asiatic Quarterly Review“ o losie wdów w Indyach brytańskich. Ze dwudziestu milionów wdów indyjskich, dwa należą do sekty, która stan ich w istne męczeństwo zamienia. Dziewczęta wydawane są za mąż w najmłodszych latach. W Bengalu na tysiąc mężatek 271 nie ma jeszcze lat 10 a 666 liczy od lat 10 do 14. Prawa religijne wymagają, aby dziewczęta wychodziły za mąż przed 8 rokiem, a ojciec, który zatrzymuje córkę swą w domu, staje się przedmiotem pogardy dla współwyznawców. Z tego téż powodu Indyanie corychléj wydają córki swoje, nie dbając za kogo. Barbarzyński ten zwyczaj wytworzył szczególną gałęź przemysłu; mnóstwo starców żebraków wędruje po kraja i za małą sumę poślubia dziewczęta, których ojciec nie może znaleźć odpowiedniéj partyi. Większa część wdów jest, według naszych pojęć, dziećmi jeszcze, a obyczaj i religia nie pozwala im, jak wiadomo, zawierać powtórnych związków małżeńskich. Pędzą one tedy życie najsmutniejsze; uważane za paryasów, nie dopuszczane są nawet do zebrań rodzinnych, każdy ich unika, a religia skazuje je na nieustanne posty i umartwienia. Wdowa, która mimo tych srogich zwyczajów, obdarzy miłością swą jakiego mężczyznę, naraża się na publiczną klątwę, a wypędzona w lesiste puszcze, kończy tam zazwyczaj głodową śmiercią. W ostatnich czasach coraz silniejszy prąd ku zniesieniu tych barbarzyńskich obyczajów zaczął się pojawiać w Indyach i mnóstwo jest rodzin, które córki swe wydaje dopiero gdy znajdą dla nich odpowiedniego męża i przyjmują owdowiałe napowrót do domów swoich, niedbając o przekleństwa kapłanów. Rząd brytański, obawiając się buntu ludności, nie chce interwencyą swoją przyczyniać się do téj reformy, która z biegiem czasu sama dokonać się musi.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 30go października św. Edmunda B.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 53. Zachód o godzinie 4 minut 34.

TELEGRAMY.

Nowy Jork, 28 października. Dziś odsłonięto w obec licznie zebranéj publiczności kolosalną statuę wolności. W uroczystości wzięli udział prezydent Cleveland, ministrowie, Ferdynand Lesseps i inni delegaci francuscy.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 28 października

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Pani Treskow z Owińsk, pani Chełmicka z Zakrzewa, pani Skarzyńska z córkami z Sokołowa, pani Sczaniecka z Miedzychoda, Kosicki z familią z Warszawy, hr. Bniński z żoną z Ćmachowa, hr. Bniński z Gułtow, dr. Rzepnikowski z Lubawy, Heinemann z Frankfurtu nad Menem, Hirsch z Hamburga, Goldstein z Wrocławia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Raczyński z familią z Królestwa Polskiego, Klaus ze Stawiszyna, Zuchowski z Wrocławia, Konieczny i Bulmajer z Kępna, Mieczkowski z Grodziska.

Stan powietrza.

Dnia 28 października 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	761	W.Płd.W. 2	pochmurno	9
Aberdeen . . .	765	Płd.PłdW. 5	zachm.	10
Chrystiansund [1])	763	W.Płd.W. 1	bez chmur	5
Kopenhaga . .	777	Płd. W. 4	zachm.	7
Sztokholm . . .	778	Z.Płn.Z. 2	mgła	0
Haparanda . . .	771	Z. 2	pół zachm.	4
Petersburg . . .	775	Płn.Płn.Z. 1	zachm.	0
Moskwa	767	Płn. Z. 1	bez chmur	2
Kork, Queenst.	750	W.Płd.W. 3	pochmurno	12
Brest	755	Płd.W. 4	zachm.	13
Helder	767	W. 1	bez chmur	3
Sylt.	773	W.Płd.W. 4	pogodne	3
Hamburg . . . [2])	773	W.Płn.W. 3	pogodne	3
Świnemiude . [3])	778	W.Płd.W. 5	bez chmur	2
Neufahrwasser [4])	780	Płd. 1	pogodne	3
Kłajpeda	780	spokojnie.	mgła	4
Paryż	763	Płn. 1	zachm.	7
Monaster	767	W. 3	bez chmur	4
Karlsruhe . . .	764	Płn.W. 5	pogodne	5
Wiesbaden . . .	766	W. 3	pogodne	7
Monachium . . .	766	W. 4	pogodne	3
Kamienica . . [5])	772	W, 5	pogodne	3
Berlin . . . . [6])	775	W. 0	bez chmur	0
Wiedeń.	775	Płd.W. 4	bez chmur	2
Wrocław . . . [7])	777	Płd.W. 5	zachm.	—1
Isle d'Aix . . .	761	Płd.W. 3	pogodne	12
Nizza	761	W. 4	zachm.	19
Tryest	769	W.Płn.W. 5	zachm.	10

[1]) Wieczorem silna zorza północna. [2]) Sron [3]) Sron. [4]) Parno. [5]) Sron. [6]) Sron. [7]) Sron.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza:

Pod zmiennym wpływem maximum przy wybrzeżu wschodnio-pruskim, które doszło obecnie do 780 mm., i depresyi na zachodzie wieje daléj chłodny wschodni prąd powietrza ponad Europą centralną. Ponad Niemcami panuje przeważnie pogodne, bezchmurne powietrze. Temperatura mało co się w ogóle zmieniła. W Niemczech południowych jest w przecięciu normalna, w północnych i środkowych leży znacznie poniżéj normalnéj. Z Niemiec północnych donoszą o śronie.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w październiku.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
28. Pop. 2	773,5	W. orzeź.	bez chmur	+ 5,7
28. Wie. 9	772,4	W. silny.	bez chmur	+ 2,6
29. Ran. 7	773,3	W. umiar.	pół pogod.	+ 1,0

Dnia 28 października maximum ciepła + 6°8 Cel.
„ „ minimum ciepła — 0°9 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Ztg.“ jak następuje:

Przeważnie suche powietrze przy umiarkowanych wiatrach przeważnie z wschodu, dość pogodne. Temperatura mało zmienna lub cieplej.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 29 października 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenica wzmoc.			
paźdź.-listopad	149,25		
kwiecień-maj	158,25	Berlin, 28 paźdź. 1886.	
Żyto wzmoc.			
październik	127,25	Pr. consol. 4%	105,80
listopad-grudź.	127,25	Pozn. 4% listy z.	102,60
kwiecień-maj	131,25	Pozn. 3½% l. z.	99.50
Oléj rzep. spok.		Pozn. listy rent.	103,70
paźdź.-listopad	44.60	Austr. banknoty	163,25
kwiecień-maj	45,70	Austr. renta srebr.	68,75
Okowita słabo.		Ros. banknoty	194,35
w miejscu	35.80	Ros. consol. 1871	97,75
paźdz.-listopad	36,30	Ros. listy zast.	96,75
listopad-grudź.	36,30	Pol. 5% listy z.	60,80
kwiecień-maj	37,80	Pol. likw. l. zast.	56,—
maj-czerwiec	38,10	Węg. 4% rent. zł.	84,25
Owies		Austr. akcye kr.	457,—
październik	121,50	Aust. franc. kol. p.	396,—
Wyp.-żyta wsp.	150	Lombardy	172,—
Wyp.-oko. kw.	10,000	Usposob. spok.	

Szczecin, 29 października 1886. (Kursa końc.)

Pszenica stale.		**Okowita** słabo.	
paźdź.-listopad	153,50	w miejscu	35,—
kwiecień-maj	160,50	paźdź.-listopad	35,10
Żyto stale.		listop.-grudzień	35,10
paźdź.-listopad	124,—	kwiecień-maj	37,30
kwiecień-maj	128,50	**Petroleum**	
Oléj rzep niezm.		w miejscu	10,80
październik	44.50	**Rzepik**	
kwiecień-maj	45,70	w miejscu	

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

§n§ **Z prowincyi,** 29 października. (Chmiel). Sytuacya w handlu chmielnym stanowczo się więcéj ustaliła. Na dobre gatunki wzmaga się popyt i ztąd też ceny są lepsze. Głównymi odbiorcami są atoli przeważnie krajowi mielcarze, gdyż tutejsze notowania w stósunku do bawarskich i czeskich targów są za wysokie. Tylko małą partyjkę zakupiono na rachunek czeski. Na gatunki średnie i poślednie istniał przy cenach tańszych lepszy popyt na sp kulacyą i kupiono cokolwiek na rachunek belgijski. Płacono za gatunek wyborowy do 85 mrk., za średni 50—55 mrk.. za pośledni niżéj do 30 mrk. Z gatunków wyborowych zbyt mała jest podaż, gdyż zbiór tegoż roczny dał przeważnie średnie i poślednie gatunki. Stałych kupców z Bawaryi i Czech, którzy innemi laty znaczne zakupna tu robili, nie ma jeszcze.

(W) **Poznań,** 29 października (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: chłodno.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centn. wrzesień 122,— płacono, wrzesień-październik —,— płacono.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,— wrzesień —,— płac., październik 34,30—40 płac., listopad-grudzień 34,30—40 pł.. styczeń 34,40—50 pł.. luty 34,80—90 pł., marzec 35,20—30 pł. kwiecień-maj 35,90 płc.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 34,30 pł.

(Sprawozdanie urzędowe.).

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 34,30, m. październik 34.30 mrk., listopad-grudzień 34,30, marek kwiecień-maj 34,80 mrk.. styczeń —.— m., w miejscu bez beczki 34 20 m.

(W.) **Poznań,** 29 paźdz. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,25—10,75 mrk., rżana nr. 0 i 1 9,25—9,50 mrk po 50 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 29 października 1886.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . .	100 kilg.	15	40	15	—	14	30
Żyto	-	12	40	12	80	12	—
„ nowe . .	-	—	—	—	—	—	—
Jęczmień . .	-	14	50	12	80	11	30
Owies . . .	-	11	80	10	60	10	30
„ nowy . .	-	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący .	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . .	-	2	—	1	80	—	—
Łubin żółty . .	-	—	—	—	—	—	—
„ niebieski . .	-	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy		—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy .	-	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 29 października 1886.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośle. M.	₰	w przecięciu. M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	15	80	15	20	14	70	15	12
	najn. -	15	50	15	—	14	50		
Żyto	najw.	12	90	12	20	11	90	12	20
	najn.	12	50	12	—	11	70		
Jęczm.	najw.	12	50	12	10	11	80	12	02
	najn. -	12	30	12	—	11	20		
Owies	najw. -	—	—	12	10	11	60	11	65
	najn. -	—	—	11	90	11	-		

			Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma	prosta	za 100 kl	7	—	6	25	6	63
	targana	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	6	—	5	50	5	75
Groch		-	—	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola			—	—	—	—	—	—
Kartofle			2	20	1	80	2	—
Wołowina	kulka	za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina		-	1	20	1	—	1	10
Skopowina		-	1	20	1	—	1	10
Słonina		-	1	40	1	20	1	30
Masło		-	2	40	1	80	2	10
Jaja		za kopę	2	80	2	70	2	75

Bydgoszcz, 28 października.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica słabo, bardzo ciemna i szklista delikatna, 145—147 m., najdelikatniejsza ponad notowania, jasno ciemne średnie gatunki —,— marek, poślednie gatunki 135—144 m.

Żyto niezm., w miejscu krajowe delikatne 112—115 mrk., nowe —,— m.

Jęczmień nom., piękny 125—130 mrk., pośledni 108—123 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 105 do 118 marek. pośledni —,—.

Groch nom., wrzący 145—160, na paszę 130 do 135 m rek.

Rzepaki nom.

Okowita za 100 litr. a 100% 34.50 m.

Wrocław, 28 października 1886.

Żyto (za 2000 funt.) stale, wypowiedziano —,— centn., Cena wypowiedziano —,— mrk., październik 132,50 żąd., październik-listopad 130,— żąd., listopad-grudzeń 129,— żąd., kwiecień-ma 1887 134,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 105,— żąd.. październik-listopad 105 listopad-grudzień 108,— żąd., kwiecień-maj 112,—

Oléj rzepiowy b. in.. wypowiedz. ——centn. w miejscu —,— żąd., październik 45.— żąd., październik-listopad —,— żąd., listopad-grudzień — żąd., kwiecień-maj 46,— żąd.

Okowita niżéj, wypowiedziano 20,000 litr., w miejscu —,— płac., październik 35.30 pł. i ż., październik-listopad 35,30 pł. i ż., listopad-grudzień 35,30 płac., kwiecień-maj 1887 36.50—60 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 29 paździer. żyto 132 50 mrk., pszenica —,— mrk., owies 105 mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 45,—, okowita 35 30 m.

Ceny targowe z dnia 28 października 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	15	60	15	10	14	70	14	30	14	10	13	80
„ żółta	15	40	15	10	14	30	13	90	13	60	13	40
Żyto	13	30	12	90	12	50	12	20	12	00	11	80
Jęczmień	14	20	13	40	12	40	11	70	11	30	10	40
Owies	11	10	10	90	10	40	9	80	9	60	9	30
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . .	00 klg.	19	20	18	10	17	30
Rzepik zimowy	„ „	18	70	17	80	16	80
Rzepik latowy	„ „	20	50	19	50	18	00
Lnica . . .	„ „	21	—	20	00	19	00
Siemię lniane	„ „	26	—	20	50	18	50
Siemię konop	„ „	16	50	15	50	15	00

Berlin, 28 października (sprawozdanie urzędowe) — Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 145—168 według jakości; na miesiąc bieżący pł. —.—, żąd. —,—, na październik-listopad płac. —,—, na listopad-grudzień 149.75—149.25—149 do 148,75, na kwiecień-maj płacono 158—159—158, maj-czerwiec pł. 160,25—160,50—159,75. Wypow. —— centn. Cena wypowiedziana —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 125—130 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 126,50—127 do 127,50, na październik-listopad płc. 126,50—127 do 127,50, na listopad-grudzień płc. 126,50 127 do 127,50, na kwiecień-maj placono 131,75 do 131,50. Wypowiedziano 3,000 centn. Cena wypowiedziana 127,— m.

Kukurudza w miejscu płac. 108—115 według jakości, na październik-listopad płac. 111.— na listopad-grudzień płac. 111,—, na kwiecień-maj płc. 112 50. Wypow. —— cent. Cena —,—.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 110 do 146 według jakości, miesiąc bieżący płac. 111,—, na październik-listopad pł. 110,00—110,75, na listopad-grudzień płacono 110,—, kwiecień-maj płacono 113,50—113. Wypowiedz. —— cent. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu, bez beczki płac. 44,2 mrk., w miejscu z beczką —,— mrk., na miesiąc bieżący płac. 44,6—44,8, październik-listopad pł. 44,6—44,8, na listopad-grudzień pł. 44,6—44,8. na grudzień-styczeń płac. —, kwiecień-maj płacono 45,7. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct —. 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono płac. 36,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,—, na miesiąc bieżący płacono 36,5—36,4. żąd. —, na październik-listopad płacono 36,5—36 4. na listopad-grudzień płacono 36,5—36,4, na kwiecień-maj pł. 37,9—37,8—38, na maj-czerwiec pł. 38,1—38,2 do 38,3. Wypowiedziano 40,000 litrów. Cena wypowiedziano 36,5.

Waln. Zebr.
Tow. P. N.
pow. Gn.
odbędzie się w **Gnieznie** w hotelu europ. w czwartek **d. 4 p. m.** o 12 w poł. (837)
Komitet.

Ziemianin, 839
Tygodnik rólniczo-przemysłowy, wychodzący co sobotę w Poznaniu, **kosztuje kwartalnie na poczcie 3 m. Cena zniżona** dla urzędników gospodarczych i **niezamożnych** członków Kółek rólnicznych **wynosi kwartalnie 1 m. 90 fen.,** którą wprost do **Redakcyi w Poznaniu, Śty Marcin 28, I p.** przesyłać należy. **Ziemianina ciągle zapisywać można, bo się zaległe numera dostarczają.**

Loterya!
Losy kupne do 2giéj klasy 175 król. pruskiéj loteryi (857)
na 1/8 i 1/4 podzielone są w mojéj kolekcie jeszcze **do nabycia.** Posiedziciele losów 1 klasy, winni wykupić losy do 2 klasy 175 król. pruskiéj loteryi, pod utratą prawa najpóźniéj do
5 listopada r. b.
godziny 6 wieczorem.
Król. pruski kolektor loteryjny
H. Bielefeld,
Poznań, Młyńską ul. 24.

Celem radykalnego usunięcia nagniotków.
Jedyną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednem z największych życzeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usunął bez uszkodzenia skóry i bez bólu.
Taki środek wynalazła specyalistka w takich rzeczach **S. Radlauera** Czerwona apteka w Poznaniu, który kompletnie usuwa bez bólu i wszelką stwardniałość skóry niszczy, a przy używaniu tegoż nie niszczy się bynajmniéj bielizny i nie potrzeba też do tego żadnego boleść sprawiającego bandażu. Butelka z pędzlem 60 fen. (1089)

CZEKOLADĘ
własnéj fabryki funt po 1,50 m., czekoladę Sucharda, Starkera i Pobudy w różnéj cenie poleca cukiernia (624)
Ant. Pfitznera,
Stary Rynek 6.

J. Sikora,
kuśnierz,
Poznań, Piotra ul. 9
Reperacye w zakres kuśnierstwa wchodzące jako też nowe roboty wykonują się prędko i jak najtaniéj. (696)

Poszukuję świeżego dominialnego (860)
masła.
W. Becker,
Wilhelmowski plac nr. 14.

Do posługi i prania
poleca się
Maryanna Mniszak,
ul. Szyperska 15
w tylnym domu II piętro.

Liber Baptisatorum,
Liber Copulatorum,
Liber Mortuorum,
Liber Conversorum,
Dziennik dochodu i rozchodu kasy kościelnéj.
Formularze z rubrykami do przyjmowania i zapisywania zapowiedzi,
Formularze z rubrykami do spisu dzieci przystępujących do pierwszéj Komunii św.
Formularze do rachunków i etatów kościelnych
Formularze do wykazu składek
na Dzieło Rozkrzewiania Wiary, na potrzeby miejsc św. w Palestynie, Świętopietrza, na Internat Lwowski Unitów, wpłynionego Cathedraticum od chrztów, ślubów i pogrzebów poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.

Król. pruska loterya.
Król. jeneralna dyrekcya loteryjna przekazała mi jeszcze pewną ilość losów, mogę więc teraz zadosyć uczynić życzeniom tych osób, których poprzednio nie mogłem uwzględnić.
Poznań, dnia 28 października 1886. (853)
M. C. Hoffmann,
król. kolektor loteryjny.

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,
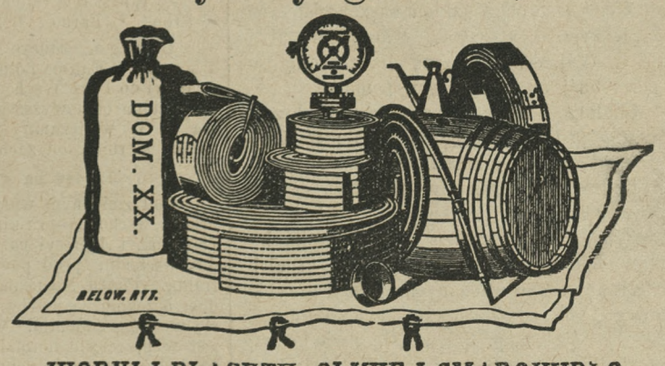

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.
Nieprzemakalne płachty, derki na konie
polecają (2409)
Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Piwo jałowcowe
z browaru
Franciszka Gruszczyńskiego
w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.
Szanownéj Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader **zdrowe i posilające** a mianowicie **osobom słabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy,** które sprawia, że oddychanie staje się lżejszém, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy **osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom** przywraca cerę i humor i łatwe trawienie. Za **dobroć i czystość** piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skutki. Butelka 10 fen., 50 butelek 4,50 mrk. (2263)

Donoszę uprzejmie, iż z dniem **8 listopada r. b.** rozpoczynam **przy ul. Wiedeńskiéj Nr. 5 III p. w podwórzu**
kurs damskiego kroju,
który trwać będzie trzy tygodnie. W tym czasie będę uczył teoretycznie i praktycznie, podług najnowszéj metody paryzkiéj i drezdeńskiéj, robót wszelkiego rodzaju sukien, draperyi, rzeczy wizytowych, żakietów, dolmanów, paletotów, poszyć na futra, luźnych, półluźnych, obcisło leżących. Uczę także kroju bielizny męzkiéj, damskiéj, ubrań dla chłopców i znaczenia żurnali. Na zakończenie każda z uczących się Pań robi samodzielną zupełnie próbę z powyżéj wymienionych rzeczy, która będzie zrobiona bez przymierzenia, a wypaść musi bez najmniejszéj poprawki. Sposób przykrawania jest tak ułatwiony, że każdą rzecz. w zakres kroju damskiego wchodzącą można w przeciągu 30 minut przykroić. Honorarium 15 marek płatne przy ukończeniu kursu. O rychłe zgłoszenia się prosi (840)
z szacunkiem
M. Kazubowski,
Członek Akademii krawieckiéj w Dreznie.
Na dowód prawdy mogę okazać około 3000 Podpisów od Pań, które się u mnie uczyły. Podpisy te są przez władze legalizowane.

Mieszkam odtąd przy (677)
Strzeleckiéj ulicy 30 I p.
H. Matejko,
architekt.

Meble wyściełane!!
Wszelkiego rodzaju: **kanapy, fotele, taborety** i t. p. wykonuje sumiennie, trwale i tanio; materyą **linoleum** wykłada podłogi (856)
Zakład
tapicersko-dekoracyjny
J. N. Dankowski,
Poznań, Podgórna ulica nr. 5.

Polecam mój bogato zaopatrzony skład czystych **Górno-węgierskich i Tokajskich win naturalnych** w lekko wytrawnych, wytrawnych i łagodnych gatunkach.
Za beczkę (klarownego wina) zaw. 136 ltr. M. 160, 170, 180, 200, 220, 240, 270, 300 i drożéj, za szampankę zaw. 3/4 litra M. 1, 1.10, 1.15. 1.25, 1.40, 1.50, 1.75, 2.00 i drożéj.
Równocześnie polecam obok moich jako **najprzedniejsze uznanych win kościelnych z r. 1883 po 220 M.,** znakomite wino z **1884 r.** z tych samych winnic po **180 M.** za beczkę (klarow. wina).
Czerwone wina feslawskie, węgierskie czerwone i austryackie w znakomitych gatunkach po najtańszych cenach.
Próby i cenniki rozsełam na życzenia franco. (572)
Felix Przyszkowski, Hurtowny handel win,
Racibórz.

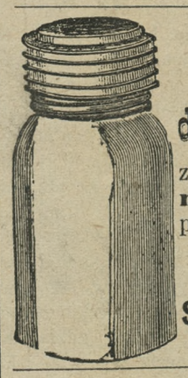
Szkła
do zaprawiania owoców i jarzyn
z hermetycz. zamknięciem z metalu **„Britania“** na 1/4 1/2, 3/4, 1, 1 1/2, 2 i 2 1/2 litra poleca (138)
B. SZULCZEWSKI,
Skład porcelany, szkła, lamp i tac
Stary Rynek nr. 53/54.

R. BARCIKOWSKI,
Poznań, Bazar
poleca po cenach nader przystępnych (811)
Herbatę karawanową funt po 7,50 mrk.
Herbaty chińskie funt po 6, 5, 4, 3 mrk.
Prósze herbaciane funt po 2 mrk.
Koniak prawdziwy francuzki, importowane araki i rum.
Wanilę burbońską, oliwę nicejską, kwas i sok cytrynowy, ocet winny do konserwów.
Cacao holenderskie Blockera i van Haagena, czekolady, żelatynę białą i różową.

Wyprzedaż
wszelkich towarów
w handlu
(771)
W. Maszewskiéj dawn. Łakińskiéj
Hotel Rzymski.

Nowość. G. de Lawala Patent **Nowość.**
Separator ręczny
na 1 człowieka.
najnowszy wynalazek, który umożebnia i mniejszym właścicielom bez zbyt wielkich nakładów. **korzystnie** przerabiać mleko za pomocą **aparatu centryfugalnego;** oprócz tego (859)
G. de Lavala patentowane Separatory
parowe i maneżowe, z których siła produkcyjna wszelkie inne systemy znacznie przewyższa, przerabiające teraz **400** i **650 litrów** na godzinę, poleca bez **podwyżki ceny**
Max Kuhl, Poznań, ul: Młyńska,
Zastępca na W. Księstwo Poznańskie.

Z dniem dzisiejszym otworzyłem przy **Wrocławskiéj nr. 18** nowo z komfortem urządzoną restauracyą, którą pod firmą (850)
Grand Restaurant & Café
prowadzić będę. Polecając to moje nowe przedsiębiorstwo Szanownéj Publiczności nadmieniam, że oprócz **bawarskiego piwa z browaru p. Stocka,** które jest teraz bardzo dobre, będę miał
piwo kulmbachskie
z browaru pod firmą: **Pierwszy browar akcyjny piwa eksportowego w Kulmbach,** oraz wyborne **piwo grodziskie marcowe.**
Z uszanowaniem
Bolesław Knoll.

Herbatę

ostatniego sprzętu
polecam:
Souchong I funt 5 marek (nr. 1 w oryginalnych skrzynkach po 5 funtów).
Souchong II funt 4 marki.
Souchong III funt 3 marki. (523)
Souchong i Pecco mięszana nr. I funt 9 marek.
Souchong i Pecco mięszana nr. II funt 6 marek.
Souchong i Pecco mięszana nr. III funt 4 marki.
(nr. III w oryginalnych skrzynkach po 5 funt)
Pecco kwiat 9 marek.
Prósze herbaciane nr. I funt 3 marki, nr. II funt 2,50 mrk.. nr. III funt 2 mrk.
Przy odbiorze najmniéj 5 funtów daję rabat.
A. W. Żuromski
skład herbaty.
Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ulica 25.
Wyborny gatunek herbaty mięszanéj po 3,75 mrk., polecam przy odbiorze najmniéj 5 funtów w oryginalnych skrzynkach.

Haasenstein & Vogler
Pierwsza i najstarsza ekspedycya anonsów we Wrocławiu,
w Poznaniu: Nathan L. Neufeld, ulica Wilhelmowska nr. 16, narożnik ulicy śgo Marcina,
załatwiają po cenach oryginalnych bez wszelkich pobocznych kosztów:
Doniesienia familijne, Ogłoszenia kupna i sprzedaży, Poszukiwania posad,
Dzierżawy, Submisye, Ogłoszenia wakansów
do wszystkich gazet całego świata.

Rex liquorum!
Parade-Bitter.
Marka sądownie zapisana.

Od Nowego Roku poszukuje się dla panienek
nauczycielki
dobrze muzykalnéj, umiejącéj udzielać nauki w polskim i niemieckim języku. Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** sub **A. L. 855.**

Organista
młody, kawaler, w swem zawodzie pewny, poszukuje miejsca od zaraz lub od 1 stycznia r. p. Zgłoszenia proszę przesłać pod adr. **L. L. poste restante Śrem.** (847)

Organista
kawaler — dobrze znający swą służbę — bardzo sumienny i akuratny — trzeźwy — dobrze polecony — szuka natychmiast posady.
Stanisław Pietrzak
(785) Duszno p. Trzemeszno.

Bank włościański
w Poznaniu.
Miejsce w biurze w naszem, przeznaczone dla **młodzieńca** szukającego sposobności do kształcenia się w zawodzie bankierskim, jest **już zajęte.**

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.